**BAJKA BEZ KOŃCA**

**O wiośnie, która nie chciała nadejść**

Tego roku zima była nijaka. Śnieg spadł, ale nie było go na tyle dużo, aby można było zbudować fortecę, albo chociaż ulepić niewielkiego bałwana. I wcale to nie znaczyło, że było ciepło. Było nijak. Nawet mrozu nie było porządnego. Takiego, który by zmroził policzki i sprawił, że gorące kakao po powrocie do domu smakowałoby jak najlepszy napój świata. Za to trzeba było owijać szyję porządnie szalikiem, bo było zimno i mokro.

W takiej sytuacji wiosna powinna przyjść jak najszybciej, bo nadziei na grę w śnieżki nie miał już nikt.

A wiosny nie było.

I nie było.

I nadal nie było.

Nadszedł marzec, ale tylko w kalendarzu. Spod śniegu nie wychylały się główki przebiśniegów, bo nie było ani śniegu, ani słońca, który by je do tego zachęcił.

W sobotni poranek Janek obudził się wcześnie rano i postanowił, że tego dnia zrobi wszystko, aby zachęcić wiosnę do pojawienia się. Postanowił postąpić, jak starzy Indianie, którzy potrafili wywołać deszcz. Ubrał się w ciepłą kurtkę, na głowę założył czapkę i wyszedł do ogrodu.

I zaczął tańczyć taniec, który miał przywołać wiosnę.

Co zdarzyło się dalej?

**Zadania:**

1. **Napisz zakończenie opowiadania.**
2. **Czy Indianie naprawdę potrafili tańcem przywołać deszcz?**
3. **Zastanów się, jak ruch Ziemi wokół słońca wpływa na pojawianie się pór roku na planecie.**